

KAMIL ŚCIESIŃSKI

Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

**W oczekiwaniu na ostateczne rozstrzygnięcie.  
Bydgoszcz i bydgoszczanie  
w okresie od zaakceptowania warunków  
traktatu wersalskiego przez Niemcy  
28 czerwca 1919 roku do jego ratyfikacji  
10 stycznia 1920 roku w świetle  
„Dziennika Bydgoskiego”,  
„Bromberger Tageblatt” i „Bromberger Zeitung”**

Miesiące poprzedzające zaakceptowanie treści traktatu pokojowego przez parlament Rzeszy Niemieckiej 28 czerwca 1919 roku to czas niesłabnącego napięcia w Wielkopolsce i na Kujawach. Choć w tym okresie nie dochodziło do tak burzliwych wydarzeń jak we wcześniejszych miesiącach (choćby rewolucja w listopadzie 1918 roku czy powstanie wielkopolskie na przełomie 1918/1919 roku), a walki graniczne wzdłuż wyznaczonej w Trewirze linii demarkacyjnej miały sporadyczny charakter, to w Bydgoszczy wciąż dochodziło do licznych demonstracji oraz innych mających duże znaczenie zdarzeń, wzbudzających emocje wśród mieszkańców<sup>1</sup>. Jednakże to nie sprawy lokalne były głównym tematem artykułów ukazujących się w tym czasie w prasie, jak to bywało znacznie częściej pod koniec 1918 i na początku 1919 roku. Większy nacisk prasa bydgoska położyła w tym okresie na wydarzenia o skali międzynarodowej – przebieg konferencji w Paryżu czy wypadki w Berlinie i w Warszawie. Niemniej sprawy lokalne nie zostały całkowicie porzucone. Najważniejsze w tym okresie, ostatnim przejściowym przed przyłączeniem tych ziem do odrodzonej Polski, stało się ustalenie *modus vivendi* pomiędzy polskimi i niemieckimi mieszkańcami Bydgoszczy.

---

<sup>1</sup> O drobnych potyczkach wzdłuż linii demarkacyjnej informuje prawie każde wydanie zarówno „Dziennika Bydgoskiego”, jak i „Bromberger Tageblatt” z 1919 r.

Aby lepiej zrozumieć wydarzenia, które miały miejsce w drugiej połowie roku 1919, należy najpierw naświetlić sytuację, w jakiej znalazła się Bydgoszcz po zakończeniu działań zbrojnych powstania wielkopolskiego.

Na początku marca 1919 roku niemiecka delegacja, w skład której weszli także przedstawiciele z Bydgoszczy, udała się do Poznania, gdzie miano dyskutować nad kwestią wymiany jeńców i odszkodowań. Ze strony polskiej pojawiło się żądanie wycofania oddziałów *Grenzschutzu* ze strefy spornej, a także postulat rozbrojenia cywilnej ludności niemieckiej. W sprawie istnienia oddziałów straży obywatelskiej zaproponowano, aby jej skład narodowościowy odpowiadał rzeczywistej liczbie Niemców i Polaków w każdym mieście<sup>2</sup>. Rozmowy te nie zakończyły się sukcesem i wobec braku porozumienia pomiędzy stronami zostały zerwane. W jednym z przesłanych telegramów do Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu rząd pruski odpierał wszystkie podnoszone przez Polaków zarzuty. W odpowiedzi oskarżał powstańcze władze o ograniczanie swobód obywatelskich mieszkańcom narodowości niemieckiej na zajmowanych przez nich ziemiach. Telegramy przesyłane przez stronę polską, co zostało wyraźnie zaakcentowane, były redagowane w języku francuskim<sup>3</sup>.

Miejscowi Niemcy w zasadzie do samej ratyfikacji traktatu nie zdawali sobie sprawy z tego (lub starali się zaklinać rzeczywistość), że w istocie rzeczy ziemia, na której mieszkali, została spisana przez kręgi rządowe w Berlinie na straty<sup>4</sup>. Polityka większości miejscowych działaczy niemieckich była, zdaje się, skierowana w tym czasie na trzymanie się „14 punktów Wilsona”, w czym mogli widzieć jakąś nadzieję dla utrzymania w Rzeszy tej części Prowincji Poznańskiej, w której przeważali Niemcy. Takie zachowanie miejscowych Niemców (nastawione na działania dyplomatyczne, nie militarne) było z podejrzliwością odbierane przez polską prasę, która przestrzegała przed tym, że mogą oni uprawiać dwulicową politykę: z jednej strony oficjalnie przekonywać o swoich pokojowych zamiarach, z akceptacją odstąpienia części spornego terytorium, z drugiej natomiast cały czas podgrzewać nastroje i mobilizować swoich obywateli do poświęcenia w walce o każdy skrawek ziemi<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 56.

<sup>3</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 96.

<sup>4</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 126; por. S. Kubiak, *Niemcy a Wielkopolska 1918–1919*, Poznań 1969.

<sup>5</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 84.

Przecieki dotyczące przebiegu konferencji pokojowej w Paryżu były przyjmowane w Bydgoszczy ambiwalentnie. Ze strony niemieckiej odbierano je ze smutkiem, przestrzegając jednocześnie, że oddzielenie 2 milionów Niemców od reszty kraju może stać się przyczyną wojny w przyszłości<sup>6</sup>. Polacy natomiast czekali na pozytywne rozstrzygnięcie, przepełnieni nadzieją, że mocodawcy zadecydują o jak najkorzystniejszym wyniku.

W „Dzienniku Bydgoskim” pojawiały się pozytywnie brzmiące informacje, np. mówiące o tym, że premier Wielkiej Brytanii miałby żądać przyłączenia Gdańska do Polski, co nie oddawało rzeczywistego nastawienia niektórych polityków państw Ententy do kwestii polskich granic<sup>7</sup>. Również w tym okresie pojawiały się plotki, że polscy mieszkańcy planują zbrojne powstanie w Bydgoszczy. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” dementowano te pogłoski, zaznaczając, że Polacy w ogóle nie biorą takiego rozwiązania pod rozwagę, gdyż zdają sobie sprawę, że kluczowe decyzje zapadną lada moment w Paryżu<sup>8</sup>. Sprawa ta wracała wielokrotnie i była podsycana szczególnie przez prasę berlińską, której barwne opowieści musiały być prostowane przez znającą bliżej sytuację niemiecką prasę bydgoską<sup>9</sup>.

O ogłoszeniu warunków pokoju pisze wydanie „Dziennika Bydgoskiego” z 9 maja 1919 roku. Znamienne jest, że do ratyfikacji traktatu przez parlament niemiecki musiało minąć jeszcze ponad półtora miesiąca. Ogłoszenie żądań Ententy wobec Niemiec zostało odebrane z wielkim entuzjazmem i poczuciem zwycięstwa przez polską prasę. „Dziennik Bydgoski” relację o warunkach traktatu pokojowego zaczyna słowami: „Na kolana! Warunki pokoju, ogłoszone wczoraj przez koalicję, przyznają nam Polskę wolną, niepodległą i wielką. Przyznają nam przastare ziemie polskie, które na wieki zdawały się być dla nas stracone”<sup>10</sup>. Od razu pojawiło się też pytanie: czy Niemcy podpiszą pokój na takich warunkach? Odpowiedź nie była oczywista<sup>11</sup>. Wiele niemieckich

<sup>6</sup> „Bromberger Tageblatt”, 1919, nr 79.

<sup>7</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 80.

<sup>8</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 102.

<sup>9</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 291.

<sup>10</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 108.

<sup>11</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 110. Odpowiedź na to pytanie nurtowała dziennikarzy i mieszkańców aż do samego rozstrzygnięcia sprawy. Kwestia ta była poruszana wielokrotnie i rozpatrywano różne scenariusze, w razie gdyby nie doszło do ratyfikacji traktatu.

gazet (również lokalnych) sugerowało, że warunki przedstawione przez Ententę są nie do zaakceptowania dla narodu niemieckiego i będzie on walczył do ostatniej kropli krwi o wschodnie prowincje<sup>12</sup>. Zdaje się, że nieco bardziej spolegliwie zapatrywali się na tę sprawę socjaliści niemieccy, rozumiejąc skomplikowaną sytuację, w której znalazło się ich państwo – pozbawione sojuszników, osłabione najpierw czteroletnią wojną, potem dodatkowo rewolucją oraz brakiem odpowiedniej aprowizacji<sup>13</sup>.

Przeciwko podziałowi ziem bez plebiscytu zaprotestowała bydgoska Rada Robotnicza i Żołnierska. W telegramie, który został przez nią wysłany do prezydenta Woodrowa Wilsona, takie rozstrzygnięcie nazwano „gwałtem”. Pierwsza odpowiedź niemieckich delegatów na propozycje sprzymierzonych była jednoznacznie negatywna. Napisano w niej m.in.: „Traktat zawiera żądania, których żaden naród znieść nie może”<sup>14</sup>. Telegramy protestacyjne, tym razem do Berlina, wysyłała również Niemiecka Rada Ludowa w Bydgoszczy<sup>15</sup>. W związku z planowaną korektą granic pojawiło się wiele nierozwiązanych kwestii, m.in. dotyczących tego, na jakich zasadach miałyby odbyć się przejęcie omawianych ziem przez Polskę, a więc sprawy dziedziczenia majątku prywatnego i państwowego, z długami włącznie<sup>16</sup>.

Bydgoscy Niemcy zorganizowali akcję zbierania podpisów przeciwko ratyfikacji traktatu<sup>17</sup>. Przed braniem udziału w tej akcji przestrzegali „Dziennik Bydgoski” tymi słowami: „Kto by podpisał protest niemiecki, nie byłby Polakiem”<sup>18</sup>. Taka postawa polskiej gazety nie pozostała bez odpowiedzi ze strony miejscowych Niemców. Działania przeciwko „Dziennikowi Bydgoskiemu” były prowadzone przez lokalnych działaczy niemieckich nawet podczas spotkań pruskiej konstytuandy. Syndyk izby rzemieślniczej Budjuhn oskarżał redakcję o celowe podburzanie nastrojów, wywołanie zamieszek, które miałyby sprowokować wojska polskie i wojska Ententy do działań przeciwko Niemcom<sup>19</sup>.

<sup>12</sup> „Bromberger Tageblatt”, 1919, nr 108. Taki ton artykułów w polskiej prasie spotykał się ze sprzeciwem ze strony niemieckiej.

<sup>13</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 106.

<sup>14</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 108.

<sup>15</sup> „Bromberger Tageblatt”, 1919, nr 109; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 109.

<sup>16</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 107.

<sup>17</sup> „Bromberger Tageblatt”, 1919, nr 113.

<sup>18</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 112.

<sup>19</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 125.

Na początku czerwca do Bydgoszczy przyjechali przedstawiciele gazet amerykańskich i angielskich. W związku z tym zarówno Niemcy, jak i Polacy przygotowywali się do udziału w manifestacjach, żeby zrobić na gościach jak najlepsze wrażenie. Od strony niemieckiej za organizację pochodów miał odpowiadać Georg Cleinow, który sugerował, aby demonstracje te miały charakter żywiołowego zrywu, a nie przygotowanego wcześniej przedstawienia<sup>20</sup>. Nadburmistrz Bydgoszczy Mitzlaff miał zapewniać polską Radę Ludową o tym, że władze nie dopuszczą do żadnej wielkiej demonstracji w dniu przebywania w mieście zagranicznych dziennikarzy. Tak się jednak nie stało. Pod hotelem, w którym przebywali zagraniczni goście (hotel „Pod Orłem”) odbywały się tego dnia liczne demonstracje. „Dziennik Bydgoski” skomentował to znamionnymi słowami, wiele mówiącymi o pozycji, którą w tych dniach zdobył w Bydgoszczy tajny radca Cleinow: „Kto zatem rządzi w Bydgoszczy – Cleinow czy ci, którzy właściwie rządzić powinni?”<sup>21</sup>. Tak ostre i jawne stawianie sprawy przez polską gazetę było źle odbierane przez niemieckie władze wojskowe. W związku z nimi komenda 4. Dywizji wydała ostrzeżenie, mówiące o tym, że w razie dalszego pojawiania się takich artykułów władze będą zmuszone zamknąć gazetę<sup>22</sup>.

Zdaje się, że przygotowana przez Cleinowa akcja odniosła duży sukces propagandowy. Z ubolewaniem przyznaje to „Dziennik Bydgoski”. Korespondent „Manchester Guardian” miał napisać w swojej relacji z podróży po Pomorzu i Wielkopolsce, że ziemie te są zamieszkałe w 90 proc. przez ludność niemiecką, a kultura niemiecka dominuje do tego stopnia, że w zasadzie ciężko znaleźć tutaj jakieś ślady polskości<sup>23</sup>. W samej Bydgoszczy, w związku z oficjalnym zakazem zgromadzeń wydanym przez władze, dziennikarze mieli spotkać się tylko z Niemcami, a przygotowane z okazji ich wizyty demonstracje musiały wywrzeć na nich duże wrażenie<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> W taki sposób przedstawia to polska gazeta. Można tu zauważyć pewne analogie do wcześniejszych działań G. Cleinowa z ostatnich miesięcy 1918 r., kiedy to w podobny sposób organizował manifestacje, kładąc szczególny nacisk na „spontanizność” zebrań, których był w rzeczywistości inicjatorem i organizatorem.

<sup>21</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 126, 128. W demonstracjach brały udział dzieci będące w trakcie zajęć szkolnych, tak więc „Dziennik Bydgoski” apelował, aby polskie dzieci pozostały tego dnia w domach.

<sup>22</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 134.

<sup>23</sup> W podobny sposób miało pisać wielu dziennikarzy pochodzących z krajów jeszcze niedawno wrogich wobec Niemiec oraz z krajów neutralnych; „Bromberger Tageblatt”, 1919, nr 133.

<sup>24</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 134.

O stopniu zgermanizowania miasta i jego mieszkańców świadczy list inwalidy wojennego, przesłany do „Dziennika Bydgoskiego” w czerwcu 1919 roku. W liście tym autor ubolewa nad tym, że idąc z kościoła, wielokrotnie słyszał młodzież polską, która rozmawiała ze sobą po niemiecku. Ponadto martwi go to, że Polacy nie okazywali odpowiedniego szacunku inwalidom wojennym, a społeczeństwo polskie w Bydgoszczy nie było wystarczająco solidarne i zjednoczone, tak jak mogłoby to się wydawać na pierwszy rzut oka<sup>25</sup>. W szeregach *Grenzschutzu* mieli znaleźć się również nieliczni Polacy i osoby polskiego pochodzenia. Większość z nich miała tam trafić przymusowo. Ze strony innych Polaków miał ich z tego powodu spotykać ostracyzm. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” apelowano o zaprzestanie nienawiści w stosunku do tych osób, które zostały siłą zaciągnięte do niemieckiego wojska<sup>26</sup>.

Pod koniec czerwca stało się jasne, że Niemcy podpiszą pokój. W obliczu przedstawionych przez sprzymierzonych warunków pokoju, a więc takich, które pozbawiały Niemcy znacznej ilości ziem, mogli oni liczyć już tylko na bezpośrednie zastosowanie promowanego wcześniej przez Wilsona prawa o samostanowieniu narodów<sup>27</sup>. „Dziennik Bydgoski” zauważa zmianę, która nastąpiła w podejściu Niemców do prezydenta Wilsona. Przez cały czas wojny był on przez prasę niemiecką traktowany jako jeden z głównych wrogów narodu niemieckiego.

Dla Niemców z Bydgoszczy akceptacja werdyktu wersalskiego oznaczała żalobę i w wielu przypadkach opuszczenie swoich domów. Dla Polaków było to niezwykle radosne wydarzenie. Pomimo że przejęcie miasta przez polską administrację nie miało nastąpić z dnia na dzień, zaakceptowanie traktatu pokojowego dawało graniczącą z pewnością gwarancję, że miejscowi Niemcy będą musieli to rozstrzygnięcie zaakceptować.

Akceptacja traktatu pokojowego przez stronę niemiecką postawiła mieszkańców Bydgoszczy w zupełnie nowym położeniu. Dla polskiego społeczeństwa przyszedł czas na pierwsze refleksje nad negatywnymi, ale także pozytywnymi aspektami czasu zaborów. Z jednej strony

<sup>25</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 139.

<sup>26</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 113; *O Polakach w zaborze pruskim w okresie poprzedzającym omawiane wydarzenia*, w: *Spółeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996.

<sup>27</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 133. Więcej na temat koncepcji samostanowienia narodów, w: B.M. Unterberger, *Self-Determination*, w: *Encyclopedia of American Foreign Policy*, 2002.

polityka antypolska niemieckiego rządu uderzała w nauczanie języka i ograniczała działalność kulturalną, ale z drugiej – spowodowała to, że Polacy w zaborze pruskim zjednoczyli się bardziej wokół wspólnej sprawy<sup>28</sup>.

Informacja o zaakceptowaniu pokoju przez rząd niemiecki wywołała w Bydgoszczy niemałe zamieszanie. Polska młodzież pod wpływem euforii wynikającej ze zwycięstwa dopuściła się kilku chuligańskich wybryków. Pobitych zostało kilku policjantów, a do zapanowania nad tłumem była potrzebna interwencja wojska. Zdarzenia te, podawane przez biuro Wolffa, nie są negowane przez „Dziennik Bydgoski”, który po raz kolejny nawołuje do zachowania spokoju<sup>29</sup>. Do podobnych wypadków, pomimo apeli ze strony polskiej Rady Ludowej, dochodziło także później<sup>30</sup>. Dla Niemców taki obrót wypadków był mimo wszystko szokujący – miasto, które uchodziło za niemal całkowicie niemieckie, miało znaleźć się pod polskim panowaniem<sup>31</sup>.

Zdaje się, że utworzenie niezależnej republiki, umieszczonej pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Polską, było ostatnią próbą zmiany werdyktu konferencji w Paryżu, wspieraną głównie przez siły hakatystyczne. Próby wyciągnięcia tej sprawy na arenę międzynarodową były zdecydowanie torpedowane przez Naczelną Radę Ludową i inne polskie Rady Ludowe<sup>32</sup>.

Gdy pokój był już zaakceptowany, w gazetach pojawiło się pytanie: „Kiedy wojsko polskie wkroczy do Bydgoszczy?”. Według wydania „Dziennika Bydgoskiego” z 3 lipca 1919 roku czas oczekiwania na polską armię miał wynieść od trzech do czterech tygodni. Niedługo później te wiadomości zostały zdementowane, a w gazetach pisano o znaczących opóźnieniach, które mogą nastąpić w związku z procedurami zatwierdzania ostatecznych granic i ewakuacją wojsk niemieckich<sup>33</sup>.

5 lipca 1919 roku na łamach bydgoskich gazet pojawił się apel do mieszkańców Bydgoszczy narodowości niemieckiej. Tekst apelu został zredagowany przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej. W obradach nad redakcją tekstu uczestniczyli także przedstawiciele polskich

<sup>28</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 144. Polacy w zaborze pruskim byli zdecydowanie lepiej sytuowani pod względem ekonomicznym od swoich rodaków z pozostałych zaborów.

<sup>29</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 148.

<sup>30</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 178.

<sup>31</sup> „Bromberger Tageblatt”, 1919, nr 149.

<sup>32</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 150.

<sup>33</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 150, 167.

i niemieckich Rad Ludowych z Torunia i Bydgoszczy. Głównym przesłaniem dla ludności niemieckiej było to, że jeżeli zachowają się lojalnie wobec nowej władzy, nie mają prawa obawiać się o swój dobytek i swoją przyszłość. Rzeczpospolita Polska, odwołując się do dawnych tradycji, miała zapewnić równouprawnienie Niemcom i możliwość rozwoju ich języka i kultury. Poza tymi patetycznymi zapewnieniami znalazły się również słowa przestrogi. Niemców ostrzegano przed wywozem lub sprzedażą własności państwowej, gdyż było to niezgodne z uchwałami konferencji paryskiej. Co interesujące, teksty w obydwu językach nie były identycznie sformułowane, co nie umknęło lokalnej gazecie „Bromberger Zeitung”. Wyrażono nadzieję, że różnice wynikają z przeoczenia i błędnego tłumaczenia, a nie z celowego pominięcia niektórych fragmentów<sup>34</sup>.

Wywożenie ruchomości, sprzeczne z ustaleniami z Paryża, stało się znaczącym problemem w tym okresie, trudnym do kontrolowania przez Polaków procederem, gdyż nie posiadali jeszcze władzy na tych ziemiach<sup>35</sup>. Przestrzegano przed zgubnymi skutkami takiej polityki, która mogłaby się odbić na życiu gospodarczym całego regionu. Z kościoła garnizonowego wywiezione zostały ławki, a szczególnie ważny dla życia naukowego w Bydgoszczy Instytut Cesarza Wilhelma został ograbiony z większości przyrządów niezbędnych do prowadzenia badań<sup>36</sup>. W tej sprawie władze miejskie wysłały do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” specjalne pismo, wyjaśniające podane przez gazetę (zdaniem magistratu) nieprawdziwe wiadomości<sup>37</sup>. Zdaniem Niemców część sprzętu istotnie została przetransportowana do Rzeszy ze względu na to, że majątek Instytutu był traktowany jako majątek narodowy, a więc władze niemieckie chciały wywiezionym z Bydgoszczy sprzętem wzmocnić placówki naukowe w miastach, które pozostawały zgodnie z traktatem w państwie niemieckim. Takie postawienie sprawy spotkało się z oburzeniem strony polskiej, gdyż Polacy żywili przekonanie, że na bazie Instytutu można by utworzyć w Bydgoszczy szkołę wyższą. Kwestia ta pozostała nierozstrzygnięta praktycznie aż do przejścia Bydgoszczy przez władze polskie.

<sup>34</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 152, 153, 154, 156.

<sup>35</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 176.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 189.

Pomimo zawieszenia broni, nie ustawało okrucieństwo z obydwu stron. Polacy mieli dokonać rozstrzelania dwóch przypadkowych jeńców w odwecie za zamordowanie dwóch polskich oficerów. Nie pisze o tym niemiecka prasa, ale „Dziennik Bydgoski” ubolewał nad tym, że „prusactwo” odcisnęło swoje piętno również na polskich żołnierzach. Z drugiej strony, za główną przyczynę tej zbrodni polska gazeta uznaje to, że sprawcy służyli przez lata w armii niemieckiej, gdzie mieli nasiąknąć okrucieństwem i barbarzyństwem<sup>38</sup>.

Nad wspólnym apelem polsko-niemieckim debatowała również bydgoska Rada Robotnicza i Żołnierska. Podczas jednego ze spotkań radny Wende zauważył, że tutejsi Niemcy nie powinni obawiać się utraty swoich praw, gdyż znajdują się pod opieką Ligi Narodów<sup>39</sup>. Niedługo później podjęto decyzję o tym, że w zaistniałych warunkach Rada Robotnicza i Żołnierska nie ma już prawa bytu. Spotkania jej kierownictwa odbywały się coraz rzadziej i choć jeszcze kilka miesięcy wcześniej zrewolucjonizowani robotnicy i żołnierze realnie współrządzili miastem, w tym momencie byli już bezsilni i mieli niewiele do powiedzenia<sup>40</sup>. Ostatecznie Rada przetrwała do stycznia 1920 roku, nie odgrywając jednakże od drugiej połowy 1919 roku takiej roli, jaką pełniła podczas rewolucji listopadowej i kilka miesięcy po niej<sup>41</sup>.

Ważne oświadczenie w tym czasie wydała również bydgoska niemiecka Rada Ludowa. Poza standardowymi w tych ciężkich czasach apelami o zachowanie spokoju, podniesiona została kwestia negocjacji w sprawie osadników, którzy zamieszkali na przyznanych Polsce ziemiach po 1908 roku<sup>42</sup>. Ich przyszłość była niepewna i jedynie spokój z ich strony mógł umożliwić korzystne rozstrzygnięcia<sup>43</sup>. Z drugiej strony, pod panowaniem niemieckim wciąż miało pozostać wielu Polaków i z tegoż powodu „Dziennik Bydgoski” przestrzegał przed

<sup>38</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 177.

<sup>39</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 161. Prawdopodobnie miał on na myśli traktat mniejszościowy podpisany przez Polskę. Wende, który był również niepłatnym członkiem magistratu, złożył swój urząd w drugiej połowie lipca: „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 165.

<sup>40</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 218; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 174; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 175.

<sup>41</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 10.

<sup>42</sup> O tym zagadnieniu pisał m.in. Andrzej Brożek: *Niemcy zagraniczni w polityce kolonizacji pruskich prowincji wschodnich (1886–1918)*, Poznań 1989.

<sup>43</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 188; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 152.

zbyt brutalnym działaniem wobec tutejszych Niemców, gdyż mogłoby to się odbić na Polonii w Niemczech<sup>44</sup>.

Przekazanie ziem władzom polskim było dużym przedsięwzięciem administracyjnym, wymagającym znaczących przygotowań po jednej i drugiej stronie. Ze strony rządu niemieckiego płynęły słowa o chęci współpracy z rządem polskim w sprawie ustalenia szczegółów tego, jak ten proces miałby wyglądać. Pertraktacje nie były łatwe z powodu zaszłości i wciąż nierozwiązanych kwestii<sup>45</sup>.

Polacy przygotowywali się do hucznego świętowania powrotu do Macierzy, podczas gdy Niemcy znaleźli się w żałobie<sup>46</sup>. Polskie prace nad przejściem władzy nabierały tempa. Święteczny dzień miał być wolny od pracy, aby wszyscy mieli możliwość zmanifestowania swojego patriotyzmu. Miłość do ojczyzny znajdowała swoje ujście w poezji. Jednym z takich utworów przesiąkniętych patriotyzmem jest wiersz *Witajcie rycerze!* Jana Misiaka, opublikowany w „Dzienniku Bydgoskim” 5 sierpnia 1919 roku<sup>47</sup>.

Przyjęcie dużej liczby polskich żołnierzy wymagało sprawnej organizacji. W związku z tym już w lipcu przystąpiono do rozplanowywania miejsc zakwaterowania wojsk<sup>48</sup>. Niemieckie oddziały wojskowe rozpoczęły proces opuszczania miasta. Pierwsze formacje wykwaterowano już w lipcu 1919 roku<sup>49</sup>. Uroczystości pożegnalne miały podniosły charakter – występowały liczne orkiestry, uświetniające te smutne dla Niemców chwile<sup>50</sup>.

Poza regularną armią z miasta wychodził także *Grenzschutz*. Opuszczenie przez jego jednostki koszar często kończyło się ich spustoszeniem. Zdaniem „Dziennika Bydgoskiego” ulgę z powodu opuszczenia miasta przez *Grenzschutz* odczuwać mieli nie tylko polscy, ale także niemieccy mieszkańcy<sup>51</sup>. Z kolei niemiecka prasa ostrzegała, że w razie zniszczenia kwater w koszarach polscy żołnierze będą rozlokowywani w prywatnych

<sup>44</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 170.

<sup>45</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 158.

<sup>46</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 155. Pierwsza niedziela lipca była obchodzona w Bydgoszczy jako dzień żałoby przez niemieckich mieszkańców w związku z zaakceptowaniem traktatu wersalskiego przez rząd w Berlinie.

<sup>47</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 178.

<sup>48</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 159, 173.

<sup>49</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 158; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 159.

<sup>50</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 165, 168.

<sup>51</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 169.

mieszkaniach, a więc kosztem mieszkańców, co oczywiście nie pozostało bez odpowiedzi ze strony polskiej gazety<sup>52</sup>.

Nim wszystkie oddziały *Grenzschatzu* ostatecznie opuściły miasto, niektóre z nich dokonały wielu zniszczeń. Szczególnie brutalny był atak ok. 100 żołnierzy tej jednostki na Dom Polski. Podczas napaści zostały wybite szyby, wielu zebranych w tym miejscu Polaków zostało pobitych i okradzionych. Straty materialne wynikające ze zniszczeń zostały oszacowane na 10 tys. marek<sup>53</sup>. Ze strony polskiej pojawiło się oskarżenie, że napaść była działaniem zaplanowanym, a nie wybrykiem niesubordynowanych żołnierzy<sup>54</sup>.

Wraz z wojskiem z przestrzeni miejskiej znikają obiekty, które stanowiły elementy krajobrazu, a były związane z niemiecką kulturą i historią. Ze Starego Rynku (nazywanego jeszcze w tym momencie w „Dzienniku Bydgoskim” placem Fryderykowskim) zniknął pomnik Fryderyka II. Podobny los spotkał wkrótce pomnik Wilhelma I z placu Wolności (wówczas znanego jako plac Welzina). Niemieckie władze podobno obawiały się, że polscy mieszkańcy po zajęciu miasta przez polskie wojsko będą próbować usuwać te pomniki siłą, czemu „Dziennik Bydgoski” zresztą nie zaprzeczał<sup>55</sup>.

Dla wszystkich mieszkańców Bydgoszczy, niezależnie od narodowości, naturalne było pytanie: co oznacza zmiana przynależności państwowej dla przeciętnego obywatela? W związku z trwającą kampanią przedplebiscytową na Warmii, Mazurach i Górnym Śląsku starano się przedstawić nowe państwo polskie w jak najmniej korzystnym świetle<sup>56</sup>. Inaczej sprawę postrzegala miejscowa prasa niemiecka. Zauważano w niej, że przemysł niemiecki został poważnie zdewastowany przez wojnę, tak więc rzeczą nierozważną byłoby opuszczanie domostw i wyjeżdżanie do Niemiec, które stały przed trudnościami. Prognozowano, że życie w Niemczech może być nawet trudniejsze niż na przyznanych Polsce terenach. Sugerowano, że porzucanie miejsca dotychczasowego zamieszkania mogłoby być postrzegane przez Polaków jako uznanie porażki Niemców przy jednoczesnym przyznaniu racji stronie polskiej

<sup>52</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 161.

<sup>53</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 190.

<sup>54</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 191.

<sup>55</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 161, 163, 164.

<sup>56</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 165, podaje rozprawdane przez Niemców ulotki, w których w dziesięciu punktach przedstawiono podstawowe różnice życia w Polsce i w Niemczech, tak aby jak najbardziej zniechęcić mieszkańców do głosowania za Polską.

co do przynależności kulturowej i historycznej Prowincji Poznańskiej<sup>57</sup>.

Z biegiem czasu rozbieżności w obozie polskim były coraz wyraźniejsze. Sprzeciw co do działań Rady Ludowej dał o sobie znać również w Bydgoszczy. Część osób krytykowała działania polskich przedstawicieli za to, że byli zbyt spolegliwi w stosunku do władz niemieckich. Inni uważali, że działania Rady są zbyt powolne i nie przynoszą widocznych efektów. Jeszcze inni twierdzili, że Rada działa w porozumieniu z Niemcami, co ma jakieś plusy, lecz jej działania nie są w ogóle efektywne. „Dziennik Bydgoski” stając murem za działaniami Rady, odpowiadał słowami: „Jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził”<sup>58</sup>. W polskiej gazecie w tym czasie pojawiła się również zapowiedź kary dla Polek, które miały utrzymywać stosunki seksualne z żołnierzami niemieckimi<sup>59</sup>.

Zarówno dla polskiej, jak i niemieckiej prasy lokalnej bardzo często poruszaną kwestią w tych miesiącach stało się to, jak będzie wyglądał przyszły podział administracyjny ziem dawnego zaboru pruskiego. Sprawą kluczową dla bydgoskich gazet w tym wypadku było to, czy Bydgoszcz będzie odgrywała istotną rolę na mapie Polski. Ze strony środowiska „Dziennika Bydgoskiego” padały propozycje, aby z dawnej Prowincji Poznańskiej utworzyć dwa województwa (odpowiadające dawnym rejencjom): poznańskie i bydgoskie. Podobnie sprawę postrzegała prasa niemiecka, uważając z kolei, że środowisko poznańskie dążąc do utworzenia jednego województwa, chce umniejszyć znaczenie zdominowanej przez Niemców Bydgoszczy<sup>60</sup>.

Wobec innego planu ze strony władz polskich, zapowiadających, że Bydgoszcz wraz z niewielką częścią dawnej Prowincji Poznańskiej znajdzie się w województwie pomorskim, rozpoczęły się rozmowy na temat jego przyszłej stolicy. „Dziennik Bydgoski” w sposób jednoznaczny krytykował zamiary władz, aby przyszła stolica województwa została umiejscowiona w Toruniu, który zdaniem bydgoskiej gazety był gorzej przygotowany do pełnienia tej funkcji. Bydgoszcz jako dawna stolica rejencji miała posiadać większą liczbę przystosowanych do celów administracyjnych budynków i być lepiej skomunikowana z pozostałymi

<sup>57</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 276; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 165.

<sup>58</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 166.

<sup>59</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 173.

<sup>60</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 169, 172; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 168.

terenami planowanego województwa<sup>61</sup>. Sprawa przyszłego podziału Polski na województwa oraz jej organizacji administracyjnej była równie interesująca dla społeczności niemieckiej, gdyż podobnie jak w przypadku tutejszych Polaków zmiana przynależności państwowej była dla nich czymś nowym, otwierającym zupełnie nowy rozdział w ich życiu. Innym aspektem, podkreślanym wielokrotnie przez prasę niemiecką, było to, że rola Bydgoszczy w państwie polskim miała zostać znacząco umniejszona względem roli, którą pełniło to miasto w Rzeszy Niemieckiej, co wobec innego systemu podziału administracyjnego jest trudne do porównania<sup>62</sup>.

Poza rywalizacją bydgosko-toruńską, pojawiły się także nowe punkty sporne pomiędzy dwoma największymi miastami dawnej Prowincji Poznańskiej<sup>63</sup>. Pierwszym było utworzenie wyższej uczelni rolniczej. Środowisko inteligenckie w Bydgoszczy uważało, że miasto nad Brdą jest doskonałym miejscem na powstanie takiej uczelni. Dla Poznaniaków Bydgoszcz jawiła się jako zniemczone miasto, w którym żywioł polski był zbyt słaby, aby tworzyć tam uczelnie wyższego szczebla. „Dziennik Bydgoski” do takiego stawiania sprawy podchodził krytycznie, atakując w ostrych słowach „megalomanię poznańską”<sup>64</sup>.

Powojenny kryzys ekonomiczny uderzył w bydgoskie przedsiębiorstwa, również te dostarczające rozrywki. W wyniku podwyżki podatków miały zostać zamknięte popularne, często reklamowane w prasie lokale, takie jak „Kammer-Lichtspiele”, „Kristall-Palast” i teatr „Union”. Części z nich ostatecznie udało się uniknąć trwałego zamknięcia, czego potwierdzeniem są reklamy pojawiające się na łamach prasy<sup>65</sup>.

Bydgoszcz w tym czasie opuszczało już wielu Niemców, którzy nie chcieli żyć w niepewności. Ten exodus w pierwszej kolejności dotyczył urzędników niższego i wyższego szczebla<sup>66</sup>. Początkowo niejasna była

<sup>61</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 14.

<sup>62</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 170, 181, 196.

<sup>63</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 224.

<sup>64</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 220, donosił w dość satyryczny sposób: „W Poznaniu po chodnikach ulic chadzają sami Tytani. (...) W Bydgoszczy przychodzą na świat tylko sami Pigmaje”.

<sup>65</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 173, 192.

<sup>66</sup> Dotyczyło to zarówno ważnych osobistości, jak np. prezydent miasta, jak i wielu urzędników niższego szczebla, którzy nie czuli się związani z miastem na tyle, aby tu pozostać, lub nie widzieli dla siebie dalszych perspektyw. Ich wykształcenie pozwalało im mieć nadzieję na znalezienie pracy w Rzeszy, na co (nie znając języka polskiego) nie mogli liczyć w odrodzonej Polsce. Miasto już w sierpniu 1919 r. opuścili znani bydgoscy działacze, m.in.: radca sądu ziemiańskiego Schultz (przeprowadził się do Wrocławia), radca prokuratury Schulte, a także superintendent Brinckmann.

przyszłość prezydenta Mitzlaffa. Wielu niemieckich urzędników starało się go nakłonić do pozostania w mieście i próby sprawowania swojej funkcji nawet pod rządami polskimi. Inaczej na sprawę spoglądał sam Mitzlaff, który szykował się do opuszczenia Bydgoszczy, aby objąć w Niemczech funkcję przewodniczącego Związku Miast Niemieckich<sup>67</sup>. Zdawał sobie sprawę z faktu, że stosunek narodowościowy w mieście przesunie się wkrótce znacząco na korzyść Polaków. Sam prezydent Mitzlaff uważał, że część osób, która w przeszłości podawała się za Niemców, w momencie zajęcia Bydgoszczy przez wojska polskie będzie podawać się za Polaków. W ten sposób procent mieszkańców Bydgoszczy narodowości polskiej miałby wzrosnąć z 16 do 24 proc.<sup>68</sup>. Wielu znanych działaczy niemieckich jak i całkowicie anonimowych mieszkańców opuściło miasto na przestrzeni kilkunastu miesięcy, pomiędzy listopadem 1918 a styczniem 1920 roku<sup>69</sup>. Skala wyjazdów przybrała taki rozmiar, że Niemcy wręcz obawiali się, iż Bydgoszcz w bardzo krótkim czasie straci całkowicie swój niemiecki charakter i zostanie zdominowana liczebnie przez Polaków. Lokalna prasa niemieckojęzyczna starała się powstrzymać ten exodus, apelując o zachowanie spokoju i rozwagę, choć jak pokazują statystyki – bezskutecznie<sup>70</sup>.

Pożegnanie niemieckiego prezydenta Bydgoszczy miało uroczysty charakter. Swoje przemowy na jego cześć wygłosili m.in. burmistrz Wolff oraz radny Koeppen<sup>71</sup>. Nawet „Dziennik Bydgoski” określił go mianem „dzielnego kierownika”, ale zarazem będącego przeciwnikiem Polaków<sup>72</sup>. Sprawa tego, jakiej narodowości będzie przyszły prezydent miasta, była dość niejasna. Pojawiła się sugestia, że skoro Bydgoszcz jest w znaczącej większości miastem zdominowanym przez Niemców, to spośród tego narodu powinien wywodzić się kolejny władarz<sup>73</sup>. Jednakże nawet niemiecka prasa nie była przekonana, czy takie zdecydowane postawienie sprawy będzie korzystne

<sup>67</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 179, 209; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 207.

<sup>68</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 179.

<sup>69</sup> Jednakże nie wszyscy znani działacze opuścili miasto. Pomimo pogłosek o przyjęciu posady na parafii w Getyndze miasta nie opuścił pastor Assmann, stając się zdecydowanie jedną z najbarwniejszych postaci niemieckiej społeczności w Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym. „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 170, 302.

<sup>70</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 251.

<sup>71</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 225.

<sup>72</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 224.

<sup>73</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 264.

dla ludności niemieckiej. Pomędzy poszczególnymi niemieckimi tytułami dochodziło czasami do sporów, nawet reprezentującymi podobne środowiska czytelników, takimi jak „Bromberger Tageblatt” i „Ostdeutsche Rundschau”. Oczywiście znacznie częściej dochodziło do przepychanek słownych pomiędzy niemieckimi gazetami a „Dziennikiem Bydgoskim”<sup>74</sup>. Swoją urzędową siedzibę jako prezydent rejencji bydgoskiej składał Friedrich von Bülow. Jego nowym miejscem pracy miała stać się Piła, która pozostała po drugiej stronie granicy<sup>75</sup>.

Nie wszystkie zapisy traktatu pokojowego były odbierane przez Polaków w Bydgoszczy z radością. Traktat mniejszościowy chronił prawa Niemców w Polsce, nie istniało jednak analogiczne prawo ochraniające Polaków, którzy mieli pozostać w Niemczech<sup>76</sup>. Niemcy, którzy mieli od tego czasu żyć w odrodzonym państwie polskim, doskonale rozumieli, że stając się mieszkańcami Polski, będą musieli dążyć do jeszcze większego zjednoczenia i współpracy ponad podziałami partyjnymi, gdyż postrzegali oni nowe państwo polskie jako zagrożenie dla rozwoju swojej kultury i języka<sup>77</sup>. W tym czasie postrzegali oni Polaków w zaborze pruskim jako wzór do naśladowania, jako przykład tego, jak powinno wyglądać pielęgnowanie narodowych wartości, gdy żyje się w obcym kraju<sup>78</sup>.

W tym okresie, kiedy wielu znanych niemieckich działaczy partyjnych opuszczało miasto, życie polityczne społeczeństwa polskiego nabierało tempa. Redaktor Jan Teska zauważał pewne luki w organizacji polskiego mieszczaństwa, przede wszystkim brak partii politycznej, która mogłaby ich reprezentować. Z tego powodu w drugiej połowie sierpnia 1919 roku zostało powołane w Bydgoszczy Stronnictwo Mieszczańskie. Teska stał się jednym z ważniejszych teoretyków tego ugrupowania. Jego głównym celem była obrona interesów klasy średniej<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 264, 266. Kilka lat po opisywanych wydarzeniach „Bromberger Tageblatt” połączyła swoje siły z inną bydgoską gazetą niemieckojęzyczną – „Ostdeutsche Rundschau”. Gazeta utworzona w wyniku połączenia przyjęła tytuł „Deutsche Rundschau in Polen”.

<sup>75</sup> Friedrich von Bülow – prezydent rejencji bydgoskiej w latach 1917–1920. Po przejściu Bydgoszczy przez polską administrację objął to samo stanowisko w pobliskiej Pile, w: *Bydgoski słownik biograficzny*, t. V, Bydgoszcz 1998, s. 40.

<sup>76</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 182; „Bromberger Tageblatt”, 1919, nr 149.

<sup>77</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 214, 283.

<sup>78</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 304.

<sup>79</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 194, 205.

Inną partią, która próbowała otworzyć swoją komórkę w Bydgoszczy w tym czasie, była Polska Partia Socjalistyczna<sup>80</sup>. Na bydgoskim gruncie partia ta nie znalazła jednak zbyt wielu zwolenników. „Dziennik Bydgoski” odnosił się do niej niezbyt przyjaźnie, oskarżając działających w niej polskich socjalistów o to, że współpracowali wcześniej z Niemcami<sup>81</sup>. Inną organizacją, która miała bronić praw proletariuszy, było Narodowe Stronnictwo Robotników. Część tego stronnictwa była opozycyjnie nastawiona do Stronnictwa Mieszczańskiego<sup>82</sup>. „Dziennik Bydgoski” apelował wielokrotnie, aby łączyć, a nie dzielić polskie społeczeństwo. Połączenie środowisk ludowo-demokratycznych okazało się sprawą trudną do przeprowadzenia w Bydgoszczy, choć udawało się to wcześniej w innych miastach<sup>83</sup>.

Zamieszki, do których dochodziło w Bydgoszczy (m.in. przypadki pobicia Niemców przez polską młodzież czy też atak *Grenzschutzu* na Dom Polski), skłoniły władze miejskie do utworzenia polsko-niemieckiej straży, która miałaby bronić mieszkańców i zapobiegać awanturom ulicznym. Straż miała składać się z równej liczby Polaków i Niemców. Podobnie na najwyższym szczeblu dowódczym – miał być to jeden Niemiec i jeden Polak<sup>84</sup>. Problemy związane z organizacją straży pojawiły się już na początku, gdy w wyniku sprzeciwu dowództwa lokalnego oddziału *Grenzschutzu* nakazano usunięcie Polaków ze straży<sup>85</sup>. Działanie to strona niemiecka tłumaczyła tym, że Polacy nie stanowili połowy mieszkańców miasta, a zatem równy udział w składzie osobowym straży nie powinien przysługiwać Polakom. Poza tym argumentowano, że straż ta mogłaby funkcjonować dopiero po opuszczeniu miasta przez wojska niemieckie, co ostatecznie zajęło dość sporo czasu<sup>86</sup>.

5 września 1919 roku miasto odwiedzili przedstawiciele misji koalicyjnej z Poznania. Ich głównym celem było uspokojenie władz niemieckich w kwestii potencjalnego wznowienia powstania

<sup>80</sup> M. Wojciechowski, *W okresie I wojny światowej i powstania wielkopolskiego (1914–1920)*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa – Poznań 1991, s. 631.

<sup>81</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 207.

<sup>82</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 210.

<sup>83</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 214 (błądnie 213), 219.

<sup>84</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 194.

<sup>85</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 195.

<sup>86</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 202.

przez Polaków. Ponadto mieli prowadzić negocjacje w sprawie wymiany jeńców wojennych i naruszania zawieszenia broni, do czego wielokrotnie dochodziło wzdłuż wyznaczonej w Trewirze linii demarkacyjnej<sup>87</sup>.

Wobec przeciągającego się ostatecznego czasu wypełnienia postanowień konferencji w Paryżu w polskim społeczeństwie pojawiła się niepewność co do tego, czy traktat zostanie wprowadzony w życie we właściwy sposób<sup>88</sup>. Niemcy natomiast rozpoczęły przygotowania do tworzenia organizacji, które mogłyby stanowić o sile niemieczyny, gdy do miasta wkroczą przedstawiciele państwa polskiego. Jedną z nich było towarzystwo dla pielęgnowania szkolnictwa niemieckiego w Polsce. Poważnie obawiano się o kwestię finansowania tych szkół, których istnienie bez odpowiedniego wsparcia było zagrożone<sup>89</sup>. W szerszym sensie trudny los czekał wszystkich niemieckich nauczycieli. Mieli oni otrzymać dwa lata na naukę języka polskiego, jeżeli chcieliby uczyć dalej w szkołach publicznych. Co do szkolnictwa protestanckiego to miało ono pozostać bez większych zmian, a nabożeństwa miały odbywać się w języku większości mieszkańców danej parafii<sup>90</sup>.

W październiku 1919 roku przyszedł czas relatywnego unormowania stosunków polsko-niemieckich. Stało się to za sprawą umowy dotyczącej wymiany jeńców pomiędzy rządami obydwu państw<sup>91</sup>. Ta odwilż miała również swoją odślonę na lokalnym gruncie, bowiem wśród nowych pięciu bydgoskich radnych znalazło się dwóch Polaków: redaktor naczelny „Dziennika Bydgoskiego” Jan Teska oraz znany działacz Antoni Czarnecki<sup>92</sup>. W tym miesiącu rozpoczęły się także pierwsze rozmowy w bydgoskim magistracie na temat tego, jak będzie wyglądała procedura przekazania miasta władzom polskim<sup>93</sup>.

Część przedstawicieli środowiska niemieckiego deklarowała chęć lojalnego wypełniania obowiązków obywatelskich w nowym państwie. Wśród nich było wielu działaczy znanych z antypolskich poglądów.

<sup>87</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 187; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 207.

<sup>88</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 213.

<sup>89</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 216, 241, 298.

<sup>90</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 256.

<sup>91</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 233; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 229.

<sup>92</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 175; „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 240.

<sup>93</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 246.

Mimo wszystko nowa sytuacja napawała optymizmem, że współpraca dwóch narodów jest możliwa. Weryfikacja tych zapewnień miała nastąpić wkrótce.

Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” wydarzenia z listopada 1918 roku jawiły się jako coś pozytywnego, coś, co przyniosło niepodległość Polsce, a jednocześnie jako czas, gdy Niemcy zostały jeszcze bardziej osłabione. Jako szczególną datę „Dziennik Bydgoski” wyróżnia 9, a nie 11 listopada. Możliwe, że ma to związek z brakiem sympatii bydgoskiej gazety dla środowiska PPS-u i Józefa Piłsudskiego, a z drugiej strony ta data związana jest z kluczowymi wydarzeniami rewolucji 1918 roku w Niemczech<sup>94</sup>.

Styczeń roku 1920 przyniósł wielką zmianę. Dla Polaków nastał czas tryumfu, spełnienia wielkiego marzenia – ich miasto powróciło do Macierzy. Wśród Niemców, co oczywiste, przeważały zupełnie odmienne nastroje. Oczekiwanie na wykonanie postanowień traktatu wersalskiego przeciągały się w nieskończoność. Prasa raz po raz podawała coraz to nowe daty ostatecznej ratyfikacji, od której po upływie 11 dni wszystkie pozostałe ziemie, które zostały przyznane Polsce, miały zostać przejęte przez polską administrację. Termin ten był jednakże przenoszony przez władze niemieckie, wywołując dużą irytację w polskiej prasie<sup>95</sup>. Co interesujące, władze polskie nie zamierzały od razu rezygnować z pracy wszystkich urzędników niemieckich. Ci na obowiązujących kontraktach mieli pozostać przez jakiś czas na swoich stanowiskach. Ich rzeczywisty los w trakcie kolejnych miesięcy miał być o wiele bardziej skomplikowany, a po drugie, niewielu urzędników chciało dobrowolnie pozostać w Polsce<sup>96</sup>.

Ostatecznie ratyfikacja nastąpiła 10 stycznia 1919 roku. Dla Bydgoszczy rozpoczął się jeszcze jeden okres przejściowy. Prezes rejencji wraz z radcą Melchiorem Wierzbickim (występującym tu już jako przedstawiciel nowej administracji) wydali w związku z tym wydarzeniem specjalne orędzie do mieszkańców miasta. Zapelowali o zachowanie spokoju, rozwagi i szacunku. Zapowiedziano ponowne powołanie Straży Obywatelskiej, która miałaby pilnować porządku w mieście w czasie pomiędzy wymarszem wojsk niemiec-

<sup>94</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1919, nr 260.

<sup>95</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 4, 5, 7.

<sup>96</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 7.

kich a przybyciem polskich oddziałów<sup>97</sup>. W tych dniach w mieście odbywało się wiele uroczystości o charakterze pożegnalnym, które były organizowane przez niemieckie stowarzyszenia, partie, a także Niemiecką Radę Ludową<sup>98</sup>.

16 stycznia wszystko było już niemalże dopięte na ostatni guzik – Wojsko Polskie miało wkroczyć do miasta ok. godziny dziesiątej 20 stycznia. Dzień wcześniej do Bydgoszczy mieli przybyć pierwsi przedstawiciele armii w celu dopełnienia formalności związanych z uroczystościami powitalnymi<sup>99</sup>. Dekoracja miasta nie była sprawą łatwą, z tego powodu, że do pracy przy tworzeniu girland i innych ozdób nie zgłosiła się na czas wystarczająca liczba osób. Dlatego powołany na tę okazję komitet dekoracyjny ogłaszał w „Dzienniku Bydgoskim”, że w razie potrzeby jest w stanie zapłacić ochotnikom, którzy zgłosiliby się do pracy nad przystrojeniem miasta na czas przybycia polskiej armii<sup>100</sup>.

Niezwykle interesująca jest wiadomość, jaką do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” przesłał w tych dniach Georg Cleinow, znany dotychczas z dość radykalnego podejścia do Polaków. W swoim liście (przesłanym do redakcji w języku polskim!) zapewniał, że ludność niemiecka w żaden sposób nie zamierza przeszkadzać Polakom w ich święcie. W podobny sposób nawoływała również lokalna prasa niemiecka<sup>101</sup>. Przybycie polskiego wojska do miasta w styczniu 1920 roku otworzyło nowy rozdział w historii miasta i regionu.

<sup>97</sup> „Bromberger Zeitung”, 1919, nr 246; „Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 9.

<sup>98</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 11.

<sup>99</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 12.

<sup>100</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 13.

<sup>101</sup> Treść całego listu: „Szanowny Panie Teska! Podług rozmaitych pogłosek sądząc, polska ludność obawia się, że ze strony niemieckiej narodowości w najbliższych dniach planowane są jakieś przeszkody albo prowokacje. Proszę uprzejmie Szanownego Pana przyjąć do wiadomości, że niemiecka ludność nie zamierza w żaden sposób przeszkodzić albo przez demonstracje zmącić ich święta. Z głębokim szacunkiem. Georg Cleinow” („Dziennik Bydgoski”, 1920, nr 13).

## Summary

### **Pending the Final Decision. Bydgoszcz and the Inhabitants of Bydgoszcz in the Period from the Acceptance of the Terms of the Treaty of Versailles by Germany on June 28, 1919 until its Ratification on January 10, 1920 in the Light of “Dziennik Bydgoski”, “Bromberger Tageblatt” and “Bromberger Zeitung”**

The article presents the events that took place in Bydgoszcz between June 1919 and January 1920. The author presents them in the light of the local press: the Polish-language “Dziennik Bydgoski” and the German-language “Bromberger Tageblatt” and “Bromberger Zeitung”. The text focuses on topics related to social life in the press at that time, including how the nationally heterogeneous society of Bydgoszcz perceived the provisions of the Versailles Treaty. The tension caused by the disagreement of various national and political groups with the post-war arrangements led to many incidents, which were widely commented on by the local media. The key issues discussed by the Bydgoszcz newspapers were the final territorial arrangements and considerations about the future of the city. The groundbreaking decisions made in Paris meant joy for Poles, and for Germans mourning.

**Słowa kluczowe:** Bydgoszcz, Bromberg, traktat wersalski, prasa, gazety, „Dziennik Bydgoski”, powstanie wielkopolskie, Prowincja Poznańska, 1919–1920

**Keywords:** Bydgoszcz, Bromberg, Versailles Treaty, press, newspapers, “Dziennik Bydgoski”, Wielkopolska Uprising, Province of Posen, 1919–1920